Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Poniedziałek 9 Lipca   Nr 18.   1838 Roku.

O WYCHOWANIU MŁODZIÉŻY.

Chciałbym dać pokrótce wyobrażenie o sposobie w jaki nasza majętniéjsza młodzież bywa w wielu domach wychowana albo raczéj psuta przez wychowanie; bo to posłuży do zrozumienia natury i przyczyny naszych wielu słabości i wad. I tak najprzód rzecz idzie o wybranie przewodnika dla syna nad tém zacni rodzice pracują wspólnym rozumem i wzajemnémi radami. Wypadkiem tych narad bywa wybor jakiego cudzoziemca. — Przyszły przewodnik raz wybrany, wprowadzony bywa do salonu, aby usłyszeć życzenia rodzicielskie. Tam pani rozwija swój program, mając za słuchacza i uwielbiciela powolnego w tym względzie małżonka, który pije s chciwością słowa przezacnéj połowicy. Wyliczenie błędów, i przesadzenie wad dziécięcia, są nieochybnym wstępem: następnie idzie wykład środków poprawczych, jeżeli jest jeszcze jaka nadzieja poprawy. Wszystkie prawie grzechy, których széreg stanowi rachunek sumiénia, są starannie zebrane i wyrzucane nieszczęśliwemu dziécięciu; — co do środków poprawy, wyrażone są témi słowy psalmisty: «Żelazną rózgą prowadzić go będziesz.» Ażeby lepiéj dać uczuć przewodnikowi potrzebę téj surowości, zwraca się szczególniéj jego uwagę na przewrotność małego potwora, którego mu się powiérza. Ojciec częstém skinieniem głowy, i uszczęśliwioném spójrzeniem, przyklaskuje wymowie i głębokości widoków pani matki. Przewodnik odchodzi przerażony zawodem jaki mu się otwiéra, i przekonany że będzie miał do czynienia z zubrem ruszonym z legowiska.

Co za cel miała matka poczynając od takiego wstępu? zacho-

wać swój wpływ, swój nadzór. Wiedząc że aby rządzić dobrze jest różnić od piérwszego zaraz razu chciała wyrobić przepaść pomiędzy synem a przewodnikiem. Jeżeli ten ostatni, czyto przez rachube czy s przekonania, wchodzi w widoki matki, i zgadza się na używanie drakońskiego prawodawstwa, zrobi sobie wielkie imię z mądrości, i będzie żywo zalécany w salonach. Ale biada mu jeśli pozyska serce i przywiązanie wychowańca, bo wnet zostanie przedmiotem wszystkich nieufności i podejrzeń. Jestto bowiém u nas wielu ustaloném mniemaniem, że nie należy kochać jeno swoją familię, i że wszelkie stosunki po zatém kołem zawiązywane, nie są nigdy wolne od zarzutu. Posądzony więc będzie nauczyciel o schlébianie złym nałogom wychowańca, a to, w celu podchwycenia wyłącznie jego zaufania; o wchodzenie dla osobistego interessu, w jego widoki i zamiary; wreście o exaltowanie jego charakteru, przeciwko któremu całe wychowanie ma za cel ubespieczyć serce i umysł. — Takie dziécie w zamian tego napchane uczuciami, co niebędąc oparte na żadnéj idei, przerzadzają się w jakowąś czułostkowość kłamaną, a która psuje nieraz samo źródło miłości i życia. I stąd nie trudno jest u nas widzieć dzieci których serce już jest zużyte, gdy umysł ich jeszcze zupełnie dziewiczy.

To usposobienie rozwijane daléj bywa przez zimny i czczy formaliz przyzwoitości towarzyskich, pod jakie poddane są dzieci wprzód, niżeli są w stanie ocenić prawdziwą wartość i znaczenie onych; przypisać wypada temu ową zmyśloną układność co znamionuje większość panów naszych. Nigdy się zbyć niémogą zupełnie nawyknień dziécięcych i zachowują nawet w stosunkach poważnych, i w okolicznościach ze zwyczajnego trybu wychodzących, te formy przyjemne ale powiérzchowne, właściwe salonom. Całe życie nieprzestaje być dla nich salonem, gdzie każdy chce tylko, najlepiéj jak można się znaléść. Wychowani jesteśmy w czczości, a nasze salony są to machiny pneumatyczne ssące z naszych dusz wszystko co ważne i silne. Bierzemy rozum cudzy, jeszcze niémając własnego, i stąd nigdy nie jesteśmy sobą, jeno bladém odbiciem niewiedzieć

kogo, lub czego. Każą nam wprzód błyszczéć jak być; i dla tego jest u nas wiele pozoru, świécidła, a mało wątku. Tracimy wcześnie w zepsutéj atmosferze salonów, zmysł prawdy, i uczucie pięknego. — Całe takie prywatne wychowanie jest u nas w to skierowane, aby młodzieńcowi ukształtować ciało dragona, rozum fajtusia i serce kobiéty.

Podobne kształcenie sprawia że tacy ludzie nié mają żadnéj pewności w umyśle nic wydatnego w woli. Są to ludzie okrągli, po których wszystko się ześlizga, których najmniéjsze wzruszenie potacza, którzy się na żadnym punkcie osadzić nié mogą. Życie takich upływa w jakimś srodku między działaniem a spoczynkiem; podobne do snu niepokojonego lekkiémi marzeniami, co przesuwają zbyt chybko, aby można było cóś pewnego i oznaczonego zachwycić, o coby zaczépić swoje istnienie. Lecz wróćmy do naszego młodziéńca zostawionego w rękach przewodnika. Nié mogę lepiéj wyrazić stosunków istniejących pomiędzy przewodnikiem a prowadzonym jak porównywając tych dwóch nieszczęśliwych do pary związanéj na galerach spólnémi kajdanami, w sposób, że każdy ze dwu staje się stróżem nieodstępnym swojego towarzysza. Wszystko na to urządzone zostało, aby jeden był zawadą drugiemu, i ażeby ni jeden ni drugi nié mogli działać. A korzystając s tego pokoju zbrojnego, matka w charakterze naczelnika rodziny, może panować zarówno nad nimi oboma, i kierować wychowaniem według swojego rozumienia, czyli raczéj według swojego nierozumienia. O co jéj chodzi przedewszystkiém, to żeby młody następca niebył w niczém wydatnym, znaczącym, choćby mu przyszło za to być miernym we wszech rzeczy. Łatwo osądzić jaka harmonija gości w téj nieszczęśliwéj parze. Jużto trzeba wielkiego nieszczęścia aby bogaty u nas młodziéniec nié miał pół-tuzina guwernerów, na których dostawę składają się wszystkie strony Europy. Jeżeli jedność traci na téj metodzie, to znów niezaprzeczona, że rozmaitość zyskuje wiele, tym bardziéj, iż można pójść w zakład, że ze sześciu guwernerów którémi niebo obdarzy biédnego wychowanka, każdy będzie najzupełniéj-

szém przeciwieństwem drugich. A przez ten cały czas, dusza młodego pozostanie niby szachownicą, na której ruszać i krzyżować się będą wpływy ubiégające się o stawkę dopóty, aże tryumfująca matka nie zamatuje guwernerów jednego po drugim. Naówczas edukacya uważa się za skończoną.

Nasz młody wychowanek nie umié prawda, wszystkiego, ale umié cóś ze wszystkiego: wszystkie umiejętności, wszystkie sztuki, wszystkie języki, udziélane mu były w dozach homeopatycznych. Jego głowa ma rzeczywiste podobieństwo z aptékami kieszonkowémi, jakie lékarze homeopaci noszą przy sobie. Cały jego mały magazyn wiadomości i uczuć jest doskonale uporządkowany, rozgatunkowany, opatrzony napisami. Jestli mowa o malarstwie, naprzykład? Natychmiast sięga do przegródki w której zamieszczona jest wszystka jego umiejętność w tym przedmiocie, i s twarzą swobodną i pewną, rzuca w rozmowę swoję jedno-milionową ziarna, rospuszczoną w ogromie słów. Część uczuciowa jest szczególniéj zasobna; skoro wiatr rozmowy zawieje w tę stronę, aż się zdumiejesz tak będzie rozléwał potoki sentymentów, tak wyrażenia różnych uczuć przesuwać będą, niby cienie chińskie po jego ruchoméj i posłusznéj twarzy.

Powtarzano już nieraz, że Francuzi są jedni co umieją prowadzić rozmowę. Niech to nie będzie z urazą Francuzów, którym nie myślę zaprzéczać ich zalet, ale zdaje mi się że nasze pokolenie tak modnie wychowane niéma nikomu do zazdroszczenia co się tyczé łatwości konwersacyi. Sztuka mówienia u tych jest tém czém sztuka pisania u Francuzów. Nasza młodzież nasiąka daleko prędzéj niż we Francyi, owym duchem światowości który podsuwa naturalnie wyrazy na język, że niepotrzebujesz ich szukać w umyśle albo w sercu. Ten coby nie słyszał ich rozmawiających jeno w obec rodziców albo przy żonach swoich, niémiałby prawdziwéj miary ich talentu; wtedy albowiém pewien rodzaj bojaźni i poważania ujmuje im cóś ze swobody i płynności koniecznych znamion jenijuszu konwersacyjnego. Wprawdzie nie umieją oni obracać żartem; i w tém właśnie jest ich niższość

względem Francuzów. Epigrama, ta broń tak zwyczajna Francuzom któréj umieją s korzyścią dla siebie używać jest nieznajoma u nas. Nic niewyrównywa starańności z jaką chcący należeć do towarzystw dobrego tonu zarzucają welon pobłażania i zapomnienia na te tysiące wad, małości, zabawnych uroszczeń, któreby pozwoliły obfitego żniwa, Molierom, Volterom, Beaumarchais, Beranżerom, gdyby prawo naszych towarzystw czyniło epigrama podobném. — Nasze wychowanie jest bardzo surowe pod tym względem, i jeżeliby młody człowiek zdawał się zwracać uwagę na śmiészności podobnych towarzystw, byłby uważany od własnych rodziców za świętokradcę śmiącego kazić i zdradzać niezbadaną potąd tajemnicę. Widząc poważne kłopotanie się naszych ludzi dobrego tonu w ukrywaniu rzeczy coby mogły umniéjszyć ich znaczenie, rzekłbyś że to są ludzie grający w chowanego i trapiący się aby im nie przyszło dać fantu. Elegija zajmuje u nas miejsce epigramatu, i jeżeli jak dowcipnie Montesquieu powiedział, że we Francyi społeczności miarkowane są piosenkami, tak można by nazwać naszę społeczność, społecznością miarkowaną elegijami. Nigdzie sztuka płakania nie była posunięta do tego stopnia doskonałości, umiémy płakać na wszystkie sposoby. To usposobienie do elegii jest tak wyraźne, że upiwszy się ronimy łzy czułości i szczęścia.— We Francyi upity jest libertyn i gaduła, w Anglii dumny i milczący, we Włoszech gniéwny, mściwy i okrutny, w Niemczech unosi się ku niebu, u nas upity kocha i płacze; w wylaniu duszy uściskałby świat cały, i utopił go we łzach.

Jeżeli modne wychowanie mało usposabia do żartobliwości, toż téż nie więcéj robi zdolnémi do logiki i rozumowania. Wezwyczajeni od dzieciństwa do ustawicznéj sprzéczności słów a czynów, zasad a następstw, opakowani nadmiarem uczuć i obrazów, stają się wreście niezdolnymi do schwycenia jakiegokolwiek związku pomiędzy dwoma myślami, lub do wyciągnienia jakiego bądź wniosku. Stąd przez ciąg życia swego zdają się nieraz grać w ślepą babkę s pomysłami, i chwytają bez wyboru piérwszy jaki im się na-

winic. Często ich oblicze i gest zdradza kłopot i wahanie się umysłu, jakoby okiem i ręką szukali myśli. Tacy są nawet w takim razie szczéroty nieocénionéj; jeżeli zgubią wątek wyobrażeń, proszą swego przeciwnika, aby im ten dopomógł dobrać się zgubionego toru i zdarza się że mimo całą ich dobrą wolę i wspólne usiłowania, ni jeden ni drugi niémogą pochwycić uszłego przedmiotu rosprawy. Dla naszych filozofów jestto przyjazny dzióń, i mogą sobie winszować, że się wydostali z wielkich tarapatów, jeśli po długiéj rosprawie, niedoszli do wypadku wprost przeciwnego temu co przedsiębrali dowiéść. Biada temu co spotkał tak wychowanego człowieka a miéniącego się filozofem lub teologiem! stokroć łepiéj jest być napadniętym przez niemieckiego filozofa s pretensyą do jasności i lakonizmu, albo zawadzić się o kramarza z ulicy Lombardów, uchodzącego w swojém przekonaniu za poetę lub sztukmistrza. — Brak jedności w systemie wychowania młodzieży, zostawia ślady których już poźniéj nic zatrzéć nie zdoła. Gdzie indziéj lata zmiéniają dotykalne umysły i charaktera ludzkie. Młody co był pobożnym w szkole, zostanie niedowiarkiem w świecie; i nie tylko że się s tém taić nie będzie, ale owszém nieszczęśliwy chełpić się tém gotów — u nas nikt się nie zmiénia, albowiém każdy ma sposób przyjęcia nowych zasad i nowych uczuć, zachowując dla tego dawne, choćiaż piérwszym z gruntu przeciwne. — Charakter i życie moralne rozwija się u nas warstwami nakładanémi jedne na drugą, niby geologiczne kształtowanie terrenu. — W skutek tego prawa że wszelkie ciało gąbczaste napawa się otaczającą go atmosferą młody człowiek u nas wciąga w siebie koléjno wszelkie uczucia i mniemania pośrodku jakich życie, niestradając jednak owych, pomiędzy którémi żył pierwéj, niedomyśliwając się nawet czy co jest nadwerężoném w jego moralnym układzie. Stosując się zawsze do okoliczności zachowa on zawzdy swoje nawyknienia i przesądy, i poprobuj tylko zranić je, a wnet się obudzą, właśnie jak to robactwo co dopiéro drażnione poczyna być uprzykrzoném. Święty Paweł się użalał iże znajdował

dwóch ludzi w sobie. — Jakże wiele z nas mogłoby ich znaléść po pół-tuzinie!

Ta łatwość godzenia najsporniéjszych piérwiastków, jest rzeczą, którą może najbardziéj oszukujemy cudzoziemców. Oskarżają nas o przebiegłość, o chytrość — co za potwarz! Jestli co dziwaczniéjszego na ziemi jak u nas człowiek chcący być przebiegłym? — To co u nas liczą za przebiegłość, jest raczéj skutkiem naszéj niekonsekwencij, niestałości. Dusza nasza jest jak igła magnesowa w niewypowiedzianym ruchu, z różnicą, że ta spoczywa znalazłszy gwiazdę polarną. Trudno jest komu z nas ustalić swe przekonanie o osobie lub rzeczy, nieodwołalnie. W przyjaźniach najserdeczniéjszych, tysiąc nieufności, tysiąc podejrzeń. Osądzisz naturalnie że tak działający jest dwuznaczny: nie prawda, on jest tylko niepewny i niestały. Zresztą podobny człowiek niéma nic swojego. Ułożenie, uczucia, zasady, wszystko to jest po większéj części sztuczne. Są to suknie wykrojone na jego postawę, i s których mu złożono niby szatnię umysłową, przebiéra się więc według okoliczności, i zmiénia strój tak zręcznie i szybko, że w tém przechodzi aktora francuzkiego Alexandre, który sam jeden umiał odegrywać całą komedyę. Takie usposobienia nadają charakterowi naszéj modnie wychowanéj młodzieży cóś niesschwyconego, umykającego niby cień, wyślizgającego się z ręki jeżeli je ujmujesz. Jestto wypływ nawyknienia do udawania, w które wprawia życie salonów, wypływ téj edukacyi domowéj kierującéj wszystkie potęgi duszy od dzieciństwa ku przedmiotom błabym a do których opinija znakomitą wagę przywiązuje.

—ooooooo—

GĘSI NA Ś. MICHAŁ W ANGLII.

(Podobiéństwo do gęsi na Śty Marcin w Polsce.) W dzién Śgo Michała, to jest: dnia 29 września 1588 roku, była angielska królowa Elżbiéta w zamku sir Nevilla Umfreville na obiedzie i zajadała smacznie gęś pieczoną, którą bardzo jeść lubiła. Potém żądała, aby jéj dano śklankę wina burgundzkiego (którém także nie pogardzała) i wychyliła ją na zburzenie tak nazwanéj: Niezwyciężonéj, hiszpańskiéj floty Filipa II., która była nie dawno przeciw Anglii do boju wypły-

nęła. Właśnie podczas gdy wypróżniała szklankę, przybyła pocieszna nowina, że ta ogromna flota przez gwałtowne burze rozbitą i po większéj części zniszczoną została. Elżbiéta, uradowana tym wypadkiem, rzekła: »Ah, dajcież mi jeszcze jednę ślankę burgundzkiego, bym tak smaczną, pieczoną gęś i tak pomyślną nowinę tém lepiéj strawić mogła.» *Dictum*, *factum*. W rok poźniéj królowa przypomniawszy sobie znowu o tym wypadku, rozkazała, aby w dzién Śgo Michała dano na stół gęś pieczoną. Dworzanie, zachęceni przykładem królowéj, sądzili się także być wezwanymi do téj pieczeni, za nimi, jak zwykle, poszedł lud, i jadł w dzién Śgo Michała gęś pieczoną. Od tego czasu weszło w zwyczaj w Anglii w dzién Śgo Michała jadać gęsi pieczone.

BOXERY.

Boxowanie w Anglii wyszło już bardzo z mody, i jeszcze tylko gdzie niegdzie s powodu wielkich zakładów wykonywane bywa z większą lub mniéjszą dzikością. Najnowszy przypadek, wydarzony w téj mierze pod Manszestrem, okazuje nadzwyczajną ździczałość obyczajów. Boxery w otwartém polu, otoczeni wyuzdaném pospólstwem, wystąpili nago, a na nogach ku palcom mieli pewien gatunek żelaznych trzewików, zaopatrzonych zewnątrz kończatemi goździami, aby jeden drugiemu, gdyby ręce już nie zdołały, jeszcze uzbrojonémi w ten sposób nogami mógł dojechać końca. Chodziło o nagrodę 25 funtów szterlingów. Jeden z boxerów umrze niezawodnie. Zwycięzcę odprowadzono do domu w tryumfie. Obadwaj byli nielitościwie pokaléczeni; nié mieli na sobie żadnéj odzieży, a to dla tego: «aby po ukończonéj walce przyzwoicie, jak zacni ludzie, a nie w poszarpanych sukniach do miasta powrócić mogli.»

SZARADA.

Piérwsze z brzegu, a drugie jest w liter (széregu,
I wszystko nigdy w środku, lecz zawsze (z brzegu.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.